



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom
miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY

za miejscowych i zamiejscowych:	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji: Czystańska 11, tel. 55, kasa 11 w ow.
skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowski”.
Redakcja otwiera tylko w dni powszednie od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
Pracownicy i korespondenci w Częstochowie przyjmują wszystkie korespondencje.

CENA WYRUCHEM:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Opierania drobne po 2 kop. za wiersz

Reprezentantem
„GONIEC Częstochowski” na **SOSNOWIEC**
i **ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE** jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Reprezentację
„GONIEC Częstochowski” na **ZAWIERCIE**
objęła księgarnia pani
Z. Hubickiej w Zawierciu.



KRAENCHEN
OD DAWNA WYPRÓBOWANE PRZY KATARACH,
KASZLU, CHRYPKACH, ZAPALENIU, KWASACH
ŻOŁĄDKA.
DO NADANIA WSZĘDZIE
ZADĄĆ WYŁĄCZNIE PRZYRĘCZONY NATURALNY
NIJ PRZYMÓWAD WASKLEKSIJ NATOMIASZ
OFIAROWYWAJĄC SOBIE ŻYWIENIE WYŁĄCZNIE
WODĘ I SÓL KRAENCHEN.

Import-Kawy
L. B. Jankiewicza
Warszawa-Łódź.
121-0-1 Żądać wszędzie.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
leczenia, plombowanie, wyprawianie zębów b. sz.
bólów, żęby sztuczne bez podniecia.
i **Aleja 16 8, dom p. Rygóckiej.**

Kalendarzyk.
D. 23 Marca.
Wskazówka chrześcijańska: dziś Katarzyny Kr.
P., jutro Marka i Tymoteusza.
Wskazówka słowiańska: dziś Ludmilla, jutro
Więczyслава
Wschód słońca godz. 6 m. 07, zachód godz.
5 m. 10.

Duma Państwowa.
(Według depesz Agencji Petersburskiej i innych
źródeł telegraficznych).
Petersburg, 21 marca.

Posiedzenie szóste.
Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 10;
przewodniczy Gołowin.
Prezes zawiadamia, że mandatów pu-
belskich w gub. penzeńskiej i tobołskiej, jak
również o złożeniu referatu co do nieprawidło-
wości, jakich się dopuszczano przy wyborach
w gub. kałuzkiej.
Dalej, że wniesiony został nagły wniosek,
podpisany przez 32 posłów, o gwałtach i po-
bięciu przez policję posta Sigowa z gub.
permńskiej, co stwierdza protokół i obdukcja le-
carska.
Wreszcie, że wniesiono wniosek 87 po-
słów w sprawie amnestji.
Prezes proponuje, aby referat o wyborach
kałuzkich rozpatrzyć w ciągu trzech dni, a w
gub. penzeńskiej i tobołskiej na następnym po-
siedzeniu.
Poczem proponuje dokonać wyboru komi-
sji: finansowej, skarbowej i co do wykonania

preliminarza. Do każdej z tych komisji pro-
ponuje wybrać po 33 członków, a do komisji
bibliotecznej i redakcyjnej po 7-min.

Prezes komunikuje, że otrzymał wnio-
sek 44 posłów o konieczności odwołania wpro-
wadzonego d. 19 września prawa o sądach wo-
jennopolskich.

Duma przechodzi do rozważania wnio-
sów co do okazania pomocy dla głod-
nych.

Wniosek kadetów.

W sprawie żywnościowej frakcja kadetów
wniosła do Dumy wniosek następujący:
„Stosownie do art. 5 ustawy Dumy pań-
stwowej i art. 3 przepisów o porządku rozpa-
trzenia budżetu państwowego, niezależnie od
komisji budżetowej, utworzyć oddzielną komi-
sję z 22 osób, wybranych przez oddziały Dumy,
celem rozpatrzenia wyznaczonego w bu-
dżecie kredytu na sprawę żywnościową, w
związku z ogólnym układem operacji żywno-
ściowych”.

Obrotę tego wniosku powierzono Józefo-
wi Hessenowi i Rodiczewowi.

Mowa Rodiczewa.

Podtrzymując w istocie wniosek swój
zadyktowany na poprzednim zebraniu, Rodi-
czew oświadcza: Była tu mowa, o tem, aby
komisje wzięły w swe ręce władzę wykonaw-
czą. W rzeczywistości jest to rzecz niewy-
konalna dla Dumy. Drogi są zle. Odwiłz
wiosenna. W takich warunkach nawet przy
zapełnieniu współdziałaniu władz, nowa organi-
zacja nie zrobi nie zdola.

Duma wzięłaby na siebie odpowiedzial-
ność za wszystkie pomyłki. Autorytet Dumy
zostałby poderwany. Projekt tedy o powierze-
niu Dumie funkcji wykonawczych należy u-
chylić.

Co do drugiego wniosku, aby utworzyć
kontrolę na miejscach głodu, również jest
niewykonalny. Sprawa może się zaciągnąć
do jesieni, kiedy głód ustanie, prztem wysła-
nie przez Dumę osób na takie gościnne wy-
stępy, jest sprawą nie — państwową, lecz de-
monstracyjną.

Projektowanej komisji nie można rów-
nież udzielać mandatu prawodawczego. Tak-
samo przy badaniu kwestji żywnościowej nie
może komisja decydować o sprawie okazania
pomocy pozbawionym pracy. Kwestja ta tym-
czasowo powinna być usunięta.

Mówca stawia wniosek, aby utworzyć komi-
sję z 22 członków za pośrednictwem wybo-
rów z wydziałów Dumy. Zapatrząc się z punktu
bezpartyjności nie można różnym grupom
odmawiać udziału w pracach komisji.

Na zakończenie mówca z wielkim pot-
sem odczytuje stenogram z zapewnieniem Sto-
łypina w pierwszej Dumie d. 25 czerwca, że
ministerstwo wszelkimi siłami i środkami do-
pomocze ludności głodnej. Czy spełniona zo-
stała ta obietnica, panowie?

(Głosy: Nie! Nie! Hurko wykonał!)
Do nas z tej trybuny wypowiedziano te
same słowa w deklaracji. Czy słowa te zosta-
ną urzeczywistnione—czas pokaże; dotychczas
nie stało się to ani razu (oklaski w centrum
i części lewicy).

Podczas mowy Rodiczewa pojawiają się:
Stołypin, Kokowcew, Wasilczykow, Fiososof,
Szczegłowitow, Szwanebach, Izwolskij i Ger-
bel.

Rozwija się dyskusja na temat mowy Ro-
diczewa, przyczem wyłania się projekt utwo-
rzenia komitetów miejscowych.

Dżaparidze wypowiada się prze-
ciwko takim komitetom. Rozbija się one, wo-
beci przedwziętania władzy. Socjaldemokraci
są za utworzeniem komisji, która zmusi lud
do wzięcia sprawy w swe ręce.

Mówca jest przeciwny wyborowi komisji
22 przez wydziały Dumy.

Głód jest skutkiem zdecydowanej polityki
dlatego winny wypowiedzieć się wszystkie
partje. Materiał takiej komisji stworzy akt o-
skarżenia przeciwko rządowi.

Mowa Aleksinskiego.

Utopijnymi są wnioski Rodiczewa i fan-
tastycznymi propozycje kadetów, zbadanie
sprawy głodowej tu w Dumie kwestji nie roz-
strzygnie.

Dziwię się, że centrum głosowało z na-
mi, lewicą, w kwestjach brzucha. Kiedy gło-
suję z prawicy—wzruszająca, miła jedynomy-
sność. Za kilka dni zdziwię się, gdy centrum
będzie głosowało z nami w sprawie nie-ykalo-
ności osobistej i innych.

Duma powstała dzięki ruchowi, wywoł-
anemu przez masy proletariackie i chłopskie.
Stworzmy organizację przy Dumie. Organiza-
cja odgrodzi prawdziwych przedstawicieli od
takich, którzy będą jako podróżni zagladali
do chat chłopskich z okien wagonów pierw-
szej klasy.

Powinniśmy myśleć o stworzeniu połącze-
nia z ludem na praktycznym gruncie intere-
sów ekonomicznych ludu.

Mowa Stołypina.

W sprawie żywnościowej zabrał głos pre-
mier gabinetu, który w mowie swej dowodził,
że rząd przykłada wielkie starania do postawie-
nia tej sprawy na odpowiednim gruncie, opr-
cował nawet nowe czasowe przepisy w tym
względzie, które postanowił przedstawić Du-
mie.

W zakończeniu Stołypin powiedział: „O-
świadczam, że rząd w całości i ze wszechmiar
przyłącza się do wniosku, postawionego przez
członka Dumy, Rodiczewa”.

Stołypin schodzi z trybuny i zajmuje swe
miejsce na ławach ministrów.

Cała prawica i część centrum żywo i dłu-
go bije oklaski.

Zabiera głos kilku mówców, widać wre-
szcie pewne zużycie, które na chwilę rozpra-
sza drugą swą mową Rodiczew, który w dal-
szym ciągu bronił wniosku kadetów, polemiz-
ując z socjalnymi demokratami.

Po drugiej dyskusji **uchwalono** wnio-
sek Rodiczewa.

Następne posiedzenie w poniedziałek w
pałacu Tauryczkim.

Do komisji redakcyjnej i bibliotecznej
wybrany między innymi poseł Nowodworski.

Prawica jest przeciwna wnioskowi co do
projektu prawa

o amnestji,

nawet częściowej, gdyż przez jej udzielenie
rząd mógłby być posądzony, że jest słaby.

Adres dla Stołypina.

Z inicjatywą członków klubu działalności
społecznej ma być doręczony Stołypinowi adres
dziękczynny.

Różne wieści.

— „Parus” pisze, że Stołypin otrzymał z
Carskiego Siola polecenie, by przez 2 tygodnie
cierpliwie i wstrzeźliwie traktował Dumę.

„Rus. Wied.” donoszą; według doniesień,
pochodzących ze sfery dyplomatycznych, przed-
stawiciele mocarstw zagranicznych otrzymali
od rządu uspakajające doniesienia z powodu
zachowania się rządu względem Dumy.

W sferach dyplomatycznych przypuszczają,
że w danej chwili rząd w żadnym razie nie
mógłby się zdecydować na rozpedzenie Dumy
nie tylko z finansowych, lecz także z zaga-
niczno-politycznych przyczyn. Dla rządu nad-
zwyczajnie ważną jest rzeczą móż w najbliż-
szej przyszłości oprzeć się na powadze przed-
stawicieli narodu w zewnątrz-politycznych

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, aparaty, roboty przy budkach kosciolow, jako też i każde roboty w z-kres rzeźbiarstwa wcho-
dzące, od najzwyklejszych do najrychlejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima materiałow kamienia i drewna. Dekoracje domów od wki modelowane i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład poddaje
się wykonywać roboty w miejscowościach najoddleglejszych, po cenach, cysłki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamienniarzki.
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aloja III dom własny

sprawach, znajdujących się na porządku dziennym.

"Temps" pisze: rząd prędzej rozwiąże Dumę, niż zgodzi się na omawianie przez nią autonomii Polski, równouprawnienia żydów i przymusowego wywłaszczenia.

— "Kurier Litewski" pisze: Dowiadujemy się, że sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego, a właściwie kwestję nadania Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć sam rząd.

Oczekiwane jest w bliskim czasie ogłoszenie odpowiedniego aktu.

— Komisja przewodawcza kadetów postanowiła niezwłocznie złożyć Dumie projekt o zniesieniu sądów polowych.

— Generali gubernatorowie domagają się wprowadzenia cenzury dla sprawozdań z Dumy, twierdząc, że sprawozdania te podniecają ludność.

— Ministerjum spraw wewnętrznych przedsięwzię środki celem usunięcia wpływu, jaki wywierają na ludność sprawozdania z Dumy.

Zaprojektowano cenzurować stenografy, a czasem żądać urzędzania posiedzeń zamkniętych.

Ministerjum zażądało telegraficznych sprawozdań o usposobieniu ludności.

Damskie biuro informacyjne, na zasadzie przedstawicielstwa proporcjonalnego uchwalilo następujący porządek podziału miejsc w komisji budżetowej, finansowej i regulaminowej: kadetom 7 miejsc, prawicy 6, trudownikom 5, esdekom 4, kolu polskiemu 3, socjalistom rewolucjonistom 3, frakcji muzulmańskiej 2, socjalistom ludowcom 2, frakcji kozackiej 1.

— "Towariszcz" stwierdza, że położenie Dumy państwowej umocniło się. Siery wyższe są zadowolone z jej zachowania się. Po odczytaniu deklaracji ministerjalnej salachta, zrążona odmową właścian kupowania ich majątków, otwarcie przechodzi na stronę Dumy, spodziewając się sprawiedliwej oceny gruntu wywłaszczonego, według projektu kadetów.

Odezwa kobiet do Dumy.

Oczytaliśmy z prośbą o zamieszczenie: Wydział praw wyborczych kobiet w Petersburgu, przy Towarzystwie kobiecem rosyjskiem, zwraca się do wszystkich stowarzyszeń kobiecych, organizacji i sympatyków z propozycją przyłączenia się do późniejszego oświadczenia, które ma być złożone Dumie drugiego powołania.

"Zjednoczone wspólną ideą równouprawnienia kobiet, wspólnem dążeniem do wymierzenia sprawiedliwości potowie ludności państwa,—towarzystwa kobiece, organizacje, stronnictwa, oraz oddzielna jednostki zwracają się z oświadczeniem zbiorowem do drugiej Dumy państwowej, że niezbędnem jest wnieść kwestję spraw wyborczych kobiet pod obrady ciała prawodawczego.

"Kobiety rosyjskie wierzą głęboko, że kwestja otrzymania przez nie praw obywatelskich i politycznych rozstrzygnięta zostanie przez Dumę kategoriycznie."

Podpisy należy nadsyłać pod adresem przewodniczącej wydziału, p. A. M. Szabanowej (Petersburg, Spasskaja d. nr. 18).

Z dnia na dzień?

Na wszystko, tylko nie na dobre...

W "Dzien Kij." znajduję feljetonik p. Czarnego Jegmościa, który zawiera w nim bardzo trafne spostrzeżenia.

Oto czytamy:
Znam wierszyk rusiński takiej oto treści:

Pytały raz Hrycia,
Jaka najkraszca ptycia—
Czy czyż,
Czy herobeć,
A może solowec,
A może i synycia?...
Hryćko podumaw, taj skazaw z basa:
Najkraszca ptycia—kowbasa.

Ten Hryć, to mądry chłop.
Pojmacz szubującego ptaka—trudno.
Pojmacz kęs kiebasy—jeszcze trudniej.
Bywają takie żołdaki, dla których ochlap mięsiwa—rara avis!

Bywają ludzie, którzy wobec gorącej strawy drżą z pożądania, a patrząc na szubującego ptaka, mówią sobie—niech teści...

Bo szubujące ptaki, to własność wszystkich, a gorąca strawa to własność — niektórych.

Co gorsze, dla kontemplacji piękna, konieczną jest—kiebasa.

A o nią—trudno.

O wiele łatwiej o szampan...

Na jednym z pikników słyszałem żart, który jest—prawdą...

Właśnie w kwestji szampana.

Oto urzywek rozmowy:

— Stawiasz?...

— Chociażbym chciał, nie mogę, bo zapomniałem w domu pieniądze.

— Wali! Ja ci pożyczę. Na pijatykę, na lajdactwo i rozpustę kasa moja zawsze dla ciebie otwarta, ale jeżeli będziesz głodny, nie stukaj do kieszeni mojej, bo nie dam.

W żarcie wyrzeczona została maksyma.

Taki nędzarz, który pożąda szampana, zawsze dostanie jeżeli nie butelkę, to kielich szampana.

Taki nędzarz, który potrzebuje kęs chleba, najęźszej nie otrzyma kęsa chleba...

Przykładów—bez liku.

Przed paru dniami w Warszawie przy rogu ulicy Górnej i Rozbrat, niejaki Potkański w piwnicznej norze umarł z—głodu.

To też nie dziwnego, że mądry Hryćko, który jest filozof praktyczny i doświadczony, patrząc z podełka na rozpiewany świat ptasi, ponurym basem oświadcza, że

Najkraszca ptycia — kowbasa!

NOWINY.

Częstochowa.

Rekolekcje. Dziś o godzinie 7 wieczorem zakończą się w kościele Jasnogórskim rekolekcje pod kierunkiem O. Piusa.

Konferencję o miłości Boga i bliźnich oraz o godnem przyjmowaniu Komunii św. wygłosi O. Romuald.

Rekolekcje zakończy "Te Deum laudamus" oraz błogosławieństwo, udzielone przez generała OO. Paulinów, O. Euzebjusza Rejmana.

Burza. Wczoraj o godz. 11 m. 16 wiecz., w chwili kiedy padał największy śnieg, jednocześnie nad miastem naszym przeciągnęła burza, połączona z grzmotami i błyskawicami.

Polskie Tow. krajoznawcze. Utworzyła się w Warszawie nowa instytucja, mianowicie Polskie Towarzystwo krajoznawcze, którego celem: 1) Zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego; 2) zgromadzanie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystycznych — ekonomicznych, archeologicznych, oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanych; 3) szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa Polskiego.

Wpisowa wynosi 1 rb., składka członkowska rb. 3 rocznie.

Założycielami Towarzystwa są pp. Aleksander Janowski, Karol Hofman i Kazimierz Kulwiec.

Przezesem Tow. został znany badacz na polu krajoznawstwa naszego, Zygmunt Gloger.

Na członka-korespondenta z Częstochowy zaproszony został p. Władysław Rowiński, redaktor naszego pisma.

Lućnia. Dziś o godz. 7 wieczorem rozpocznie się w "Lućni" koncert popularny, w którym oprócz chóru i orkiestry, "Lućnia" wezmą udział: p. Niedbał (cytra) i p. Lassota (harmonium compedale)

Doborowy program jak również niskie ceny zwabia niewątpliwie wielką liczbę miłośników muzyki.

Staraniem Towarzystwa abolicjonistycznego w początkach kwietnia odbędzie się w miejscowym teatrze przedstawienie teatralne, na którym towarzyszywo p. Majdrowicza z Sosnowca odegra głośną sztukę Bieux'a p. t. "Wykolejeni", graną z ogromnem powodzeniem w Warszawie.

Dąbrowa.

W rowie. Onegdaj wieczorem robotnik Smetana wracał pijany do domu. Na ulicy Szosowej wpadł w rów i zabił się. Zwłoki odwieziono do trupiarni.

Kradzież. Do mieszkania robotnika Brosickiego na kopalni "Każmierz", weszli onegdajszej nocy złodzieje i skradli bielizny i garderoby wartości około 80 rubli.

Będzin.

Napad. W czwartek wieczorem o godz. 8 za Starym Będzinem został napadnięty przez 4 drabów kupiec będążński Szaja Sztajberg. Napastnicy odebrali przestraszonemu kupcowi

wszystką gotówkę, jaką miał przy sobie, w sumie 12 rubli, poczem bezkarnie, przez nikogo nieścigani odeszli.

Sosnowiec.

Odczyt. W niedzielę po południu o godz. 3 i pół w sali biurowi sosnowieckiego wygłosi p. Tadeusz Ulanowski odczyt "Rola proletariatu w dobie ostatniej", a wieczorem o g. 6-jej. "Paralela pomiędzy Berendtem a Jeromskim".

Strażnicy w stanie oskarżenia. Z więzienia będążńskiego przystano do tutejszego aresztu dwóch młodych strażników ziemskich, należących do rewiru dąbrowskiego: Szymona Lechanskiego i Franc. Żobniaka, celem przeprowadzenia śledztwa przez sędziego śledczego. Strażnicy oskarżeni są o zabicie w dniu 2 marca kozaka na kolonji Niemce i zranienie dwóch kupców handlujących herbata.

Z komory. Mieszkanke Zawiercia Zysię Gotlieb przytrzymała tutejsza komora na kontrabandzie. Z dziewczynki, która jej towarzyszyła zdjęto nową sukienkę, co jak wiadomo, komorze nie przysługuje.

Komisja. Wczoraj przybył do Sosnowca wraz z komisją naczelnik dróg nadwiślańskich Krüger.

Osobiste. Główny buchalter Banku Handlowego i prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych Michał Scheinkönig wyjechał za granicę na miesiąc wypoczynku.

Zmiany służbowe. Obowiązki służbowe naczelnika stacji Sosnowice Nadwisi, przyjął były zawiadowca st. Miawa, p. Aleksander Dehnel.

Poprzedni zawiadowca stacji p. Witold Karwacki tranzlokowany do Radomia z nominacją na posadę kontrolera pociągów.

Napad na kasę kolejową. Na przystanku Niwka, w poniedziałek o godz. 7 m. 50 wieczorem w chwili kiedy w kancelarji, gdzie mieści się kasa stacyjna, znajdowali się: pomocnik zawiadowcy p. Malinowski, 4 ch kancieistów i ekspedytor kopalni "Jerzy" p. Kozłowski, weszło 7 ludzi uzbrojonych w karabinki "Monsera" i browningi. Przedstawili się jako wysłańcy partji ni nakazali obecnym miliczenom i po uprzednim zepsuciu aparatu telefonicznego i przecięciu drutów, zażądali wydania rządowych pieniędzy, co też zawiadowca M., pod grozą śmierci, uczynił, oddawszy klucz od kasety znajdującej się na jego biurku, lecz jakież było zdziwienie ich, gdy znaleźli zaledwie rb. 8 k. 29! To też nie dowierzając temu, upominali się gwałtownie o więcej, lecz pomimo poszukiwań we wszystkich szufladach nie znaleźli w obec czyni, na zapewnienia p. M. że innych pieniędzy niema zabrali to co było.

Na żądanie p. M. wydania pokwitowania z zabranej sumy, odpowiedzieli, że niemają na to czasu.

Wychodząc pożegnali przerażonych urzędników słowem: "dowiedzenia", nakazując nie ruszać się z miejsc przez 1 godz.

Po wyjściu, dali w oddaleniu 9 wystrzałów.

Pomimo energicznych poszukiwań przez policję, na ślad napastników nie natrafiono.

Ukrutna opiekunka. Od dłuższego czasu zwracały uwagę wszystkich lokatorów, zamieszkałych w jednym z domów przy ul. Mikolajewskiej krzyki i płacze chłostanych dzieci. Pochodziły one z mieszkania lokatorki K., której oddano na wychowanie dwie dziewczynki, sieroty, naturalnie, za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Gospodarz domu, nie mogąc dłużej znieść pod swoim dachem tego katowania dzieci, dał o tem znać władzy, a na potwierdzenie doniesienia przeprowadził ze sobą młodszą z dziewczynek, w wieku lat 6, po wybadaniu której okazało się, że otruła opiekunka za najmniejsze przewinięcie, a częściej niewinnie zupełnie, w nieludzki sposób obie dziewczynki biła.

Zawezwana opiekunka naturalnie do winy przyznać się nie chciała, i do tego stopnia sterroryzowała obydwie dziewczynki, że w jej obecności bały się świadczyć przeciwko niej, a nawet starsza z zaprzeczyła pierwotnym zeznaniom młodszej. Dopiero po odejściu swego kata wśród łez wyznała prawdę.

Okrutnej opiekunce nakazano natychmiast dzieci odesłać do Dąbrowy, na co ma przedstawić poświadczenie ks. proboszcza.

Kradzież weksli. Ignacy Modejski, lat 41 mieszkaniec gminy Miłogó, powiatu olkusięgo, skradł swej bratowej, zarzyszkawej w Sielcu z pomiędzy papierów, pozostałych po jej mężu, kilka weksli. Kiedy na wezwanie telegraficzne, aby weksle zwrócił, uczynił nie chciał te-

Z pism i gazet.

"Kurier litewski" polemizując z tamtejszym "Siewier-Zapadnym Głosem", w sprawie żydowskiej pisze, między innymi, tak:
 Jest jednak w twierdzeniu gazet hebrajskiej i nie-Żargonowej pewne *ad hoc* i *ad dictum in adiecto*, czyli pewna sprzeczność w samem założeniu. Oto, nie holdingując zważając na fakt, że człowiek, jeżeli nie jest Żydem, to nie może być Żydem, jesteśmy bardzo szczerzy, bardzo otwarcie i z krwi i ducha — polakami. Niestety szanujemy i kochamy narodowość własną, ale jesteśmy pełni poszanowania dla narodowości cudzej i uważamy, że człowiek zgoła nie należący do narodowości żadnej, jest skurat taką kuleką anomalją, jak człowiek np. pozabawiony tórego z pięciu zmysłów. Do dwóch narodowości społecznie należąc nie sposob, a przynajmniej byłby to hermafrodytizm — wyjątkowy i smutny. Natomiast powolnie i dobowolnie wyznawanie się jest obławem naturalnym i, jeżeli nie wpływa z baniebnych źródeł: strachu, spekulacji etc. — zupełnie godziwym. Chopin był Polakiem, a nadwrót, p. minister polski, Podbielski, lub ks. Radolin-Radoliński są Niemcami; generał Todeber był Rosjaninem, a Benconfield, Disraeli Anglikiem, generał Zurflinden — Francuzem — a Dubois Raymond Niemcem etc.

Sprawozdanie pracowników handlowych i rzemieślniczych z obrad komisji mieszanej do unormowania godzin pracy i odpoczynku.

(Dokończenie.)

Na następnym posiedzeniu dnia 4 marca pierwszy zabrał głos p. Gold i w 12 godzinnej przemowie wyłożył poglądy na komisję i żądania delegacji pracowników handlowych:
 „Dla uniknięcia nieporozumień musimy zaznaczyć, że komisja nie zadowolona pracowników, gdyż nieodpowiedni skład jej, charakter (komisję zwołano na mocy 87 punkta praw zasadniczych) narusza intencje, z jakimi została zwołana, sprawdającą do zera kompetencje komisji. Jeżeli pomimo to pracownicy przyjmują udział w obradach to przedwszystkiem w celu głośnego wypowiedzenia swych poglądów i wyrażenia protestu przeciwko i wystawieniu żądań, w imię których ogół pracowników walczy.
 Położenie proletariatu handlowego jest bardzo ciężkie. 12—14 to godzina denerwująca praca w nieogrzewanych, źle oświetlonych i nieraz wilgotnych magazynach nie jest bynajmniej lżejszą od pracy fabrycznej. To samo powiedzieć należy o wyczerpującej pracy kelnerów, którzy za marne napiwki muszą nieraz przez 20 i więcej godzin na dobę obsługiwać wiecznie grymasnych gości.

Kwestja ustanowienia maksimum dnia roboczego należy do najbardziej palących. Ze względów fizycznych, moralnych i społecznych radzą pracownicy do 7—8 godzinnego maksimum pracy dziennej.
 Krótszy dzień roboczy bynajmniej nie będzie cięsem dla handlu; wiadoma bowiem jest rzecz, iż intensywność pracy jest odwrotnie proporcjonalną do długości dnia roboczego.
 Jako tymczasowe, przejściowe żądanie wystawiają pracownicy sklepowi 9 godzinne maksimum dnia roboczego; czyli by sklepy były otwarte od 8—7 wiecz. przy 2 godzinnej przerwie obiadowej.
 Pracownicy kantorowi żądają 8 godzin pracy; zaś pracownicy restauracyjni—14 godzinne maksimum (od 10—12 g. w nocy).
 Z monstrualnymi 14 godzinnym dniem roboczym kelnerzy muszą się niestety godzić ze względu na to, iż nie otrzymują żadnej stałej pensji, i żyją wyłącznie ze skąpych napiwków, co długo trwać nie może. Kelnerzy walczą o zniesienie ubliżających napiwków i ustanowienie stałej pensji lub wypłacanie im 15% dziennego targu w danym zakładzie.
 Nie należy tolerować „dobrowolnej” umowy między pracownikiem a pracodawcą; tylko umowa między związkiem robotniczym a pracodawcą może być mniej lub więcej wolną.
 Prawo przedłużenia dnia roboczego winno być zniesione.
 Wyjątek stanowią kelnerzy, którzy po 12 godzinie mogą pracować za specjalnym wynagrodzeniem.
 Co do świąt, handlowcy żądają minimum 10 godzinnego odpoczynku tygodniowego bez przerwy.
 Wobec różnic wyznaczeniowych wśród miejscowej ludności należy ze względów moralnych jak i materialnych ustanowić dla chrześcijańskich zakładów handlowych odpoczynek niedzielny, zaś dla Żydów i przagnących świętować sobotę odpoczynek sobotni.
 Następnie zabrał głos pp.:
 Helman, który zapowiedział, iż przez skrócenie dnia roboczego o godzinę nie poniosą właściciele zakładów żadnych strat, wszystkie bowiem sklepy będą jednocześnie zamykane; prztem pracownicy pracują rzeczywiście o wiele intensywniej, gdyż dzień roboczy jest krótki; przekonała go o tem niezwykła intensywność pracy pracowników przez 3 godziny niedzielne.
 Wrede uważa, iż żądanie pracowników jest słuszne i radzi właścicielom zakładów ustąpić, by zapobiedz strajkom.
 Helman obstaje przy 12 godzinnym dniu i proponuje, by pracownicy rozpoczęli pracę nie o jednej godzinie, na co delegacja nie zgadza się.
 Szeza wióski sądzi, iż 12 godzinny dzień roboczy jest nawet zbyt krótki.
 Przystąpiono do głosowania za 11-godzinnem maximum dnia okazało się kartek 10, za 12 godz.—3.

g. w nocy, zaś III rzędu i w cuklerniach od 8 do 10 wiecz.) jednogłośnie.
 Gold e proponuje, by kontrola nad przestrzeganiem ustanowionych przepisów leżała na komisji, do której wchodziłyby w jednogłównie liczbie przedstawiciele pracowników. Projekt ten nie został przez przewodniczącego postawiony pod głosowanie. Ten sam los spotkał projekt ustanowienia święta I maja i 22 stycznia i wiele innych.
 Na następnym posiedzeniu d. 6 marca p. Helman stawia jeszcze raz projekt 12 godzinowego dnia roboczego, lecz postanowiono nie omawiać go więcej.
 Gold e przedstawia warunki pracy w kantorach ekspedycyjnych i bankierskich i żąda ustanowienia 8 godzinnego maximum pracy.
 Przy głosowaniu 8 głosów okazało się za 9 godzinnym dniem i tylko 5 za 8 g.
 W sprawie odpoczynku sobotniego i niedzielnego postanowiono:
 a) ustanowić odpoczynek dla chrześcijan w niedzielę, dla Żydów święnujących sobotę — w sobotę (jednogłośnie);
 b) w niedzielę sklepy żydowskie otwarte są od 12—7 wiecz. Sklepy chrześcijańskie otwierane być mogą za dobrowolną umową i specjalnym wynagrodzeniem (większością głosów);
 c) w kantorach ekspedycyjnych i bankierskich w niedziele praca zupełnie ustaje (jednogłośnie);
 d) sklepy wyłącznie spożywcze jak również sklepy z przedmiotami religijnymi mają być w niedziele zamykane między 10 a 12 godziną;
 e) hotele i restauracje I i II rzędu czynne są od 12 w poł. do 12 w nocy za umową i specjalnym wynagrodzeniem. Restauracje III rzędu od 12—10 wiecz.
 f) dzień roboczy przedłuża się o 2 godziny za osobnym wynagrodzeniem przez Biżen Narodzeniem i Wielką Nocą (przez 12 dni przed Zielonimi Świątkami (przez 4 dni) większością głosów).
 Po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do dyskusji nad działalnością delegacji w komisji.
 Grybowski: Drogiści pracowali do tychczas 9 godzinny w niedzielę, teraz dzięki komisji wolą pracować 7 godzin, więc komisja zamiast polepszyć pogorszyła nasz byt. Delegacja nie spełniła swych obowiązków.
 H a n d: Jeżeli twórcem komisji chodziło o pokobienie i śniecie niezgody, to im się to w zupełności udało, już bowiem spowodowała komisja niechęć i kłótnie w łonie pracowników.
 K l e c h: 14 godzin pracy dla kelnerów jest stanowczo za dużo. Trzeba było żądać 11 godzinnego maximum.
 P. P i k u t a: Jako katolik pragnął bym, by u podnóża Jasnej Góry na Częstochówce świętowano nie dziele, ale kupcy chrześcijańscy nie chcą.
 P. M a t u l e w i e z: Na Częstochówce handlują w niedziele z dawnych czasów; dia-

M. Levola.

Złodzieje w kościele.

Brama obróciła się powoli na zawiasach. Przez otwór w głąb nawy kościelnej wpadł blask księżycy, oświetlając blade ciężkie filary, które ginęły w cieniu sklepienia, a w głębi po za kratę, zamkniętą widniał wielki ołtarz, oświetlający niepokalanie białym obrusem.
 Gdy niski towarzyszy drzwi zamykał bez szelestu, większy mechanicznym ruchem zdjął czapkę i wyciągnął rękę, jak gdyby szukał kropielnicy, ale wnet ramię stało się nieruchome. Zapomniał na chwilę, że przyszedł do kościoła dla kradzieży i wón przedmiotów poświęconych wywołała w duszy jego wspomnienie z dawnych lat, gdy służył na wsi proboszczem do mszy i gła: kolana przed hostją. Czuł, jak ogarnia go niepokój gwałtowny, jak porywa go strach niewytłomaczony. Widział czapkę na głowę, otworzył nóż składany i czekał.
 — No, juzas gotów z twoją modlitwą? — nairgwał się mały. — Idziesz?
 Wielki otrząsnął się z chwilowej słabości i obaj posunęli się naprzód w młem oświetleniu. Szli poścaktem, uderzali o ławy i klęczniki, zatrzymywali się od czasu do czasu, stając za filarami i konfesjonatami, wpijając wzrok w błyszczący ołtarz. Przez ich mózgi zbrodni-

cze jak błyskawica przeleciała nby dla zachęty myśl, jakie s-arby, jakie bogactwa mogą zabrać. Koło bocznej kaplicy zatrzymali się. Wielki zaczął drzeć.
 — Od czego zaczniecie? — zapytał mały. — Myślę, że od skarbonki. A potem zobaczymy, jeżeli czas pozwoli. Gdy będę rozbił zamek, ty stój na straży.
 Skreślił na lewo i wszedł w nawę główną. Nagle chmura zastłoniła niebo. Ciemność zastłoniła ołtarz i posażł i tylko lampka, wisząca na cienkim łańcuszku, drżącym płomieniem rozpraszała ciemność, a łańcuszek był tak cienki i umocowany był tak wysoko, że światło, to wyglądało jak gwiazda, błyszcząca przez mgłę. Wielki wstrząsnął się i zapytał:
 — Czy widziałas?
 — Co takiego?
 — Księżyc ukrył się.
 — Nic nie szkodzi. Widziałem, gdzie się znajduje skarbonka. Zostań tutaj—odpowiedział mały.
 Posunął się o trzy lub cztery kroki i przystanął. Szmer metalu przerwał ciszę, a drwiący głos ciągnął dalej:
 — Oto jest „kaska”. Ty uważaj.
 Minęła chwila i odezwano się przyciszzone pukanie.
 — Wytrychami się nie zrobię. Podaj mi duto i mieciek.
 Gdy wielki posłyszał zgrzyt żelaza, uczył znowu bojaż. A żeby rozwiać mączące widzenie, myślał o tem, jak to on napadł po łasach na „kudzi”. Jak niewinnych przechodniów dusił na rogach ulic pustych, ale to na nic się nie zdało. Wielki, zimny kościół napawał go przerażeniem. Szmer najlżejsze groźnie i głęboko

wcisnęły się do uszu jego. Oczy, usiłując daremnie przebić ciemność, widziały dzławczane postaci, spośród głębokiej cizry słyszał głosy i nagle, kiedy wzrok podniósł, spostrzegł przy świetle przyskającym lampki chuda, bladą twarz, która się nad nim pochylała i spoglądała na niego przeciąglem, smutnem, bolesnem spojrzeniem. Wierchem dioni przeciągnął po wilgotnem czole, zamknął powieki i zdławionym głosem odezwł się do towarzysza:
 — Spleś się.
 — Czekaj—odparł mały. — Przecież ci się nie spieszy.
 Wielki otworzył oczy, myśląc, że widzenie znikło, ale twarz blada znajdowała się na tem samem miejscu. Rzeki słm do siebie:
 — Ależ to niemożliwe, oszaleję.
 Ale widzenie występowało coraz wyraźniej. Widział białe ciało postaci, widział zębra, rysujące się skutkiem wychudzenia, i wielkie, wyciążone ramiona, które go przysywały do siebie. Przypomnił sobie, że kiedy dzieckiem uczuwał strach w nocy, nawczas mówił modlitwę, ażeby złe duchy wypłoszyć. Ale już oddana święta słowa wypadły z pamięci jego, a zresztą na co by się przydały? Przecież to nie był demon, to był. On z cierniadem obliczem swoim. On, który wylewa łzy równie dobre za sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, który płakał krwawo nad męczennikami i nad ukrzyżowanymi łotrami i postać zaczęła mówić jakby tonem prosby:
 — Odejdź, przebaczam ci.
 Mały wściekle zaśmiał przęszybę:
 — Daj go katu, wżmie się do młotka.
 — Wielki chciał zawołać: „Nie żyję tego”, ale głos uwiązł mu w gardle. Odezwł się

handlu niedzielnego ostedli tam kupcy; lecz można by jednak ograniczyć handel i tam do 11 godz. w dni powszednie i do 7 godz. w dni świąteczne.

P. Lezerowicz. Postanowienia komisji co do 7 godz. niedzielnej pracy nie ważne, gdyż wolno najwyżej 5 godzin.

P. Mendelson. Trudno krytykować działalność delegacji, toż zgóry wiedzieliśmy, iż w komisji mało działacze będzie, w stanie. Polepszyć był robotników mogą tylko robotnicy sami.

P. Pikula. Właściciele są przeciwni wprowadzeniu odpoczynku świątecznego. Niech się zgina kark robotniczy, aby tylko bogaci mieli w niedzielę świeże ciastko. Administracja nas poprze, obieca nam; a jakże, poparta tak mocno, iż żaden nasz projekt nie przeszedł. Sami sobie zdabędziemy 9 i 8 godzinny dzień roboczy i odpoczynek świąteczny.

P. Lezerowicz. Częstochowa nie zgodzi się na to, by w Częstochowie były sklepy dłużej otwarte; przestrzeń dzieląca te dwie dzielnice miasta nie jest tak duża, by uniemożliwić konkurencję.

P. Wiśniewski. Należało wybrać wybranych chrześcijan na delegatów.

P. Grzybowski. Proponuje rezolucję — protest przeciwko 7-miogodzinnej pracy niedzielnej. Delegacja zawiadła nas.

P. Gólc. Delegacja zawiadła chyba tylko tych, co wierzyli w zbawienie skutkami sji. Upredzieliliśmy, iż przedstawiciele pracowników będą zawsze w mniejszości. Delegacja żądała 40 godzinnego odpoczynku tygodniowego bez przerwy.

Delegacja solidaryzuje się z rezolucją p. Grzyb.

Komisja otworzyła wielu oczy. Kelnerzy słusznie twierdzą, iż 14 godzinna praca jest zbyt uciążliwa; ale takie żądanie zostało faktycznie postawione przez kelnerów.

Rezultaty komisji powinny zachęcić pracowników do dalszej walki o lepszy byt.

P. Mendelson stawia rezolucję: Zebranie pracowników handlowych i rzemieślniczych wyraża delegacjom zaufanie i uznanie za ich działalność w komisji. Zebranie protestuje przeciw zachowywaniu się przedstawicieli administracji i właścicieli zakładów rzemieślniczych w stosunku do delegacji pracowników.

P. W. stawia rezolucję: Zebranie żąda ustanowienia dla pracowników żydowskich 5-godzinnej pracy niedzielnej od 8 do 10 rano i od 12 do 3 po południu.

Rezolucje p. Grzyb i Mendel. przyjęto jednogłośnie; rezolucje p. W. większością głosów.

Na tem zebranie zostało zakonczone.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie ogłosiło sprawozdanie za rok 1906. Ze sprawozdania tego przytoczyć należy następujące szczegóły:

gluchy odgłos, jak gdyby zamykano trumnę! I mały silnie uderzał w metalowe otule. Postrach widzenia stała się jeszcze blędsza, pochylała się, a na chudej piersi, która podnosiła się, to opadała, wystąpiła krwawa rana. Pochyliło się bezkole oblicze, opadły chude ramiona, a rana po prawej stronie piersi wydała się większą.

— Prześtań—zawłano wielki. — Słó przedemą, patrzy na mnie On.

Mały uderzał ciagle w skarbonki. Jakby pełnięta niewidzialną ręką, lampka wahała się rzucając fantazyjne cienie na strop i nagle wielki uczył na czole coś wilgotnego i ciepłego, usłyszał głuchy łoskot przedmiotu, rozbijającego się o płyty kamiennie i światło zgasiło. Wielki, odchodząc od zmysłów, zaryczał:

— To krew Jego!

I w tej chwili rzucił się na współnika swego, oderwał go od skarbonki, chwycił go obu rękami za gardło, powalił o ziemię głową tak, że już nie powstał, i wołał:

— Morderca! Judasz!

Nazajutrz rano ujrano w kościele dwóch mężczyzn na szlacz. Jeden leżał martwy, drugi był na klęczkach i uderzając się w pierś, mruzczył niezrozumiałą modlitwę. Włosy miał na czole zlepione gęstą, tłustą cieczą, która spływała na rozczochraną brodę. Obok niego leżały odłamki stłuczonej lampki. Wielki, czarny krzyż, który wisiał nad skarbonką, był prawie oderwany od podstawy i zdawało się że U rzyżowany, z pochyloną głową i wyciągniętymi ramionami, patrzy oczami przysięgniętymi na obu lotrów, leżących u stóp Jego.

Członków czynnych założycieli (z jednorazową wkładką 200 kor.) jest obecnie 167, członków wspierających dożywotnich (z jednorazową wkładką 50 kor.) 83, członków czynnych zwyżających (z roczną wkładką 8 koron) 387, a członków wspierających zwyżających (z roczną wkładką 1 kor.) 489. Logolnej liczbę członków 1239, wykazywał przy końcu r. 1905, ubyli 513, przybyło nowych 202; łączna ilość członków z końcem roku sprawozdawczego wynosi tedy 1128. Zgola niespodziewanie stracił Towarzystwo w r. 1906 pokazała suma dochodu 1200 kor., jacek ni w formie subwencji przez szereg lat poprzednich udzieliło ministerstwo oświaty w Wiedniu. Ogólny dochód całego funduszu doszedł zabawie do 7495 kor. 66 hal, podczas gdy w roku 1905 wynosił on 9113 kor. 21 hal. t. j. zmniejszył się w roku bieżącym o 1617 kor. 55 hal. W r. 1906 udziliły subwencji: S'jm 1000 kor., reprezentacja m. Lwowa 400 kor., Kasa oszczędności powiat. w Trembowli 25 kor. Fundusz zakładowy powiększył się w ciągu r. 1906 o 2452 kor. dochodzi on obecnie do 42.823 kor., 41 hal. Fundusz bibliotek prowincjonalnych powiększył się o 1055 kor., wynosi obecnie 2083 kor. 2 hal.

Celem zbadania materiałów, odnoszących się do dziejów Polskich w latach 1588—1598, jako znajdujących się w archiwum namiestnictwa w Lubraku udzielono p. dr.owi Englewszowi Baromskiemu, skryptorowi łubajcz. biblioteki uniwersyteckiej zasiłku, w kwocie 300 koron. Drugiego zasiłku, w wysokości 150 koron udzieleno p. Janowi Grzegorzewskiemu na pokrycie kosztów skopiowania niektórych źródeł tureckich, odkrytych w czasie podróży na Wschód.

We własnym nakładzie Towarzystwa ukazały się w roku ubiegłym następujące wydawnictwa: 1) praca dra Jana Hirschlera, „Spotrzczenia nad rozwojem zarodkowym motyli“ (Archiwum naukowe dział II tom I zeszyt 3 str. 85 z 4 tablicami i 9 figurami w tekście) na podstawie referatu dra J. Nassbaum, profesora uniwersytetu lwowskiego; 2) praca dra Przemysława Dąbrowskiego „L'Étude du Studium z prawa polskiego“ (Archiwum naukowe, dział I tom III zeszyt 2 str. 68) na podstawie referatu członka wydziału, prof. O. Baizera; 3) prace dra Wiktora Habna „Literatura dramatyczna w Polsce w XVI wieku“ (Archiwum naukowe, dział I tom III zeszyt 3 str. 133) przyjęta na podstawie referatu dra J. Kallenbacha.

W roku ubiegłym postanowiliśmy—mówi sprawozdanie—przyjąć ponadto we własny nakład wydawnictwo pt. „Studia nad historią prawa polskiego“. Jako zeszyt I tomu III „Studjów“ ogłosił Towarzystwo pracą p. Henryka Chodynickiego pt. „Sejunki ziem ruskich w wieku XV“.

Na ukończeniu znajduje się druk tomu I niewydanego zbioru p. oził Wacława Potockiego „Ogroda fraszek“ w wydaniu prof. dra Aleksandra Brücknera; nadto rozpoczęty został druk obszerniej pracy dra Władysława Samowskiego o urządzeniach sanitarnych i stanic medycznych w Galicji za rządów Marji Teresy i częściowo Józefa II. — O publikacjach tych bliższe wiadomości poda sprawozdanie przyszłorożne.

Jak w roku bezpośrednio poprzednim, tak i w obecnym podjęta prz. Towarzystwa akcja gromadzenia zbiorów, celem zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincjonalnych załadata żywy oddźwięk, a zarazem życzliwe i wydane paprocie w szerszych warstwach społeczeństwa.

Dola robotnika.

Otrzymaliśmy list, stwierdzający znowu po raz tysięczny smutną dolę robotnika, który, póki pracuje, jak ten wół w jarzmie, ma zaledwie tyle, aby mógł zaspokoić konieczne fizyczne potrzeby swoje i rodziny, z chwilą jednak, kiedy wskutek jakiego nieszczęśliwego wypadku zmuszony jest porzucić jarzmo, nie pozostaje mu nic innego, jak ginąć z głodu, lub iść, jakto mówią, „na żobry“.

Obw. w jednym z wielkich zakładów przemysłowych pracował przez lat wiele przy wielkich plecach niejaki W. Cóżka to, nadwyrżoną ciężką pracą, połączoną z ciągłym niebezpieczeństwem życia lub kaleka, wyzerująca w najwyższym stopniu siły fizyczne, praca, której następstwem jest zwykłe utrata wzroku lub suchoty, a wynagrodzenie w stosunku do niej nadzwyczaj małe.

Ale trudno!... Życ trzeba. — w domu żona i dzieci jeść wolał!... Więc pracował ten biały murzyn, upadając nieraz pod ciężarem jarzma, nie znając „ni świątku, ni piątku“, wpa-

trzął kawałek chleba, na opłacenie ciemnej i wilgotnej izby, w której po ciężkiej pracy może rzucić się jak kłoda na postanie, by nabrać trochę sił, aby nie paść i mózż znowu jutro pracować w ciężkim żoju i pocie czola i tak dzień po dniu, bez jednej chwili wytchnienia, bez jednej chwili promiennej! Nic dla umysłu, nie dla duszy, ot, maszynna ludka, bezmyślna, bezduszna, znająca tylko dwa uczucia: głodu i strachu przed utratą pracy!...

I tracił pracę... i nie z swojej winy! Surowice wybuchła z pieca, zapada się na robotnika W. ubranie, bezprzytomny szuka ratunku, ucieka, pada i łamie nogę. Co tego nieszczęśliwego kosztowała choroba, jest to tajemnica, jaką są pokryte wiele wałk nędzy i potrzeba. Z mieszkania ubyłó trochę koniecznych sprzętów, ubranie od święta i suknia żony, wszystko co było dorobkiem długoletniej ciężkiej pracy, — ale mniejsza o to, aby tylko wyzdrowieć, aby tylko mózż powrócił do jarzma!

Nie powrócił!... nie przyjęli go!... Jak bezżyteczne zepsute narzędzie wielki zakład przemysłowy wyrzucił go na śmiecie, wyrzucił bezżalnie tego pracownika, którego potem wzbogacił swój organizm, pobawił nieszczęśliwego kalekę kawałka czarnego chleba, rzucając mu, jak psu głodnemu kość twardą, w drodze wielkiej łaski tyle, ile potrzeba, aby biedny robotnik wraz z żoną i dziećmi mógł przdużyć nieczarno powojnego konania z głodu.

Wielki zakład przemysłowy, taki pan!... taki bogacz!... — dał robotnikowi, wysławszy z niego wszystkie siły żywotne; obdarzyłwszy go kalektem, — dał aż 6 rb. — miesięcznie... sześć rubli!... Za te 6 rubli ma nieszczęśliwy W. wyżyć siebie żony i troje dzieci, ma zapłacić mieszkanie, opał, światło!... Za te 6 rubli ma ubrać wszystkich, żeby nago nie chodzili, ma uczyć dzieci!

I jakż koniec!... Robotnik kaleka przypasze torbę i pójdzie na żobry, żona pójdzie pod kościół, a dzieci puszone samopas, ciemne i nędzne, albo staną się wyrzutkami społecznym, albo, gdy tylko nabiorą sił, pójdą także do wielkiego zakładu przemysłowego, aby wlecieć w ciężkiem jarzmo, wzbogacąc go krwią swoją i potem, dotąd, póki nie stęraj sił lub nie zostaną kalekami. Wówczas wziętyni bogacz—zakład przemysłowy wyrzuci nieżyłeczne narzędzie na śmiecie i da znowu aż 6 rb. na miesiąc!

K. G.

Śmierć z żalu

W Paryżu umarli ślany chemik Marcelin Berthelot, a śmierć jego była rzeczywiście tragiczną.

Od dłuższego czasu żona jego była złożona na chorobą, a w tych dniach umarła. Gdy Berthelotowi, który pracował w sąsiednim pokoju, doniesiono o tem, zmógłony boleścią starzec runął z krzesła na ziemię i wyzionął ducha.

Berthelot, donosząc listownie jednemu z synów o stanie zdrowia chorej, wyraził się, że śmierć: swej żony nie zdolałby przeżyć.

Marcelin Berthelot, urodzony w Paryżu 1827 r. był synem lekarza. W r. 1845 otrzymał nagrodę za postępy w historii, póź lej zaś honorową nagrodę przy egzaminie z filozofii. Następnie poświęcił się chemii, badając zwłaszcza kwasy i tłuszcze, tudzież procesy fermentacyjne.

W r. 1854 otrzymał dyplom doktora filozofii, a w r. 1861 jako nagrodę stypendjum w kwocie 5,500 franków na dalsze prace z zakresu chemii. Od r. 1851 kierował doświadczeniami w pracowni chemicznej profesora Balarda, a w ósm lat później został zamianowany profesorem chemii organicznej w Szkole farmaceutycznej. Na żądanie Akademii umiejętności rząd utworzył w „Collège de France“ nową katedrę chemii organicznej i powołał na nią Berthelota. W r. 1878 został wybrany do Akademii na miejsce zmarłego Duhamela. Gdy Pasteur w r. 1889 zrezygnował z urzędu sekretarza Akademii, Berthelot został jego następcą. Podczas obłężenia Paryża przez Prusaków, był prezydentem komisji dla obrony miasta i zajmował się konstrukcją dział, tudzież wyborem prochu i innych materiałów wybuchowych. W r. 1876 został generalnym inspektorem szkół wyższych, a w pięć lat później wybrano go do Senatu.

W grudniu 1881 r. został ministrem oświaty w gabinetcie Gobleta, ale już po kilku miesiącach złożył tekę przy dymisji całego gabinetu.

Ostatnie lata swego życia poświęcił Berthelot wyłącznie nauce.

Jak donoszą z Paryża, Izba i senat uchwały kredyty 20,000 fr. na pogrzebek narodowy Berthelota. Posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

go, tłumacząc się, iż ich nie wzięli, dokonano jego mieszkaniu rewizji, weksle odnaleziono, wobec czego M. aresztowano.

Z różnych stron.

Ujęcie zbrodniarzy. Pisaliśmy o strasznej zbrodni we wsi Szamota p. grójeńskiego, w której cała banda napadła na młynarza Łażewskiego. Z całej rodziny ocalał Stanisław Łażewski, który powalony uderzeniem kija stracił na razie przytomność i temu zawiązająca ocalenie życia. On to prawdopodobnie poznał rabusiów, pochodzących z tamtych okolic i przyszedłszy do przytomności ruszył po ich tropie.

W tym pościgu oparł się aż w Aleksandrowie, mając pewne dane, że zbrodniarze przez tę granicę będą chcieli się przedostać w bezpieczniejsze miejsce. Wiedział mianowicie, że jeden ze zbrodniarzy posiada fałszywy paszport zagraniczny i że jakaś Komorowska w Aleksandrowie ma im ułatwić przejście przez granicę. Na tych poszlakach budując przypuszczenia, Łażewski przybył do Aleksandrowa i rzeczywiście na drugi czy trzeci dzień przybył do dwóch zbrodniarzy.

Byli oni tak pewni, że weszli nawet do bufetu, bali się jednak zaryzykować jazdę koleją i przeszli w ubiegły poniedziałek przez tak zw. „zieloną komorę“.

Dzięki czujności Łażewskiego dano znać telegraficznie do Orlęcyna na stację pruskiej dokąd też bezwzględnie wyjechał pociągiem towarowym Łażewski, wachmistrz żandarski Miller i kilka innych osób.

Zbrodniarze, przybywszy do Orlęcyna, weszli do bufetu, gdzie tamtejszy naczelnik stacji p. Bartsch powiedział im w oczy, za kogo ich uważa i zażądał okazania paszportów. Zbrodniarze z początku stuchali, ale potem przyszli do siebie i odpowiedzieli, że są emigrantami do Ameryki i że paszporty zostawili, w baraku dla tychże emigrantów przeznaczonych.

Naczelnik stacji puścił ich do baraku, a następnie kazał ich zamknąć, poczem żandarm pruski, nalożywszy kajdany odwiózł ich najbliższym pociągiem do Torunia. Odstawiono ich do Aleksandrowa.

Wybuch dynamitu.

Dąbrowa, 22 marca.

W mieszkaniu Antoniego Dzwonnickiego przy ul. Staropocztowej wczoraj o godz. 7 rano nastąpił wybuch dynamitu, od którego padła ofiarą matka właściciela.

Dzwonnicki na własnym gruncie miał szybik, z którego dobywał węgiel. Do rozbijania węgla używał patronów dynamitowych. Ponieważ patrony były wilgotne, celem więc ich osuszenia wsadził je do pieca.

Nie wiedząc o tem matka D. roznieciła w piecu ogień i spowodowała wybuch, co przyplącała życiem.

Dzwonnickiego aresztowano.

Głosy publiczności.

Plaga.

Bardzo znanymi cechą częstochowskiej publikacji jest niepunktualność, która stała się wprost plagą urzędzanych tutaj odczytów. Z góry można się założyć, że o oznaczonej na afiszu godzinie nikogo jeszcze na sali nie będzie. Publikacja nasza choruje wprost na obawę pustej sali. Można widzieć, jak jedno za drugim towarzystwo odchodzi od drzwi i woli marznąć w przedsiönku, lub na ulicy, niż być pierwszym zajmującym miejsce. Skutek jest taki, że odczyt naznaczony na trzecią rozpoczyna się o 4-ej; mało z tego: już po rozpoczęciu, maruderzy w ciągu jakichś 30 minut i dłużej swem wchodzeniem i odszukiwaniem miejsc nie pozwalają słuchaczom dokładnie skupić uwagi.

Pół biedy, gdy prelegent mówi głośno, lecz jeżeli nie włada zbyt silnym głosem i jeżeli temat wymaga pewnego natężenia myśli, jak to miało miejsce na odczycie prof. Bujwida, to słuchacze, zwracając z ostatnich rzędów, nie są w stanie iść z biegiem myśli prelegenta, a właśnie na ten odczyt, już po rozpoczęciu, weszło na salę aż... 16 osób! Jest to wprost lekceważenie sobie i prelegenta i pozostałych słuchaczy — i to przez ludzi, bez wyjątku zaliczających się do t. zw. inteligencji, gwałtownie chcącej innych „mało kulturalnych“ uczyć europejskiej kultury. Tych innych „mało kulturalnych“ również dość sporo było na sali, lecz jak na niższych przystało uważali za stosowne wcześniej się stawić.

Najlepszym i najradkalniejszym środkiem na tę bolączkę byłoby nie wpuszczanie niko-

go na salę z chwilą rozpoczęcia odczytu, dalej — punktualne rozpoczęcie o oznaczonej godzinie, chociażby sala zaledwie do połowy była zapełniona. W wypadkach tych, gdzie chodzi o zasadę, względami kasowymi kierować się nie można, tembardziej, że tylko w początku mogą one wchodzić w rachubę, gdyż jeden i drugi z teraźniejszych maruderów odszedłszy z kwitkiem od drzwi zamkniętej sali, następnym razem już się nie spóźni H.W.

Sprawozdanie

pracowników handlowych i rzemieślniczych z obrad komisji mieszczańskiej do unormowania godzin pracy i odpoczynku.

W tych dniach odbyło się zebranie pracowników zakładów handlowych i rzemieślniczych, w którym delegacja zdała sprawę ze swej działalności w komisji.

Po obraniu przewodniczącego zabrał głos p. Fikman, jako sprawozdawca delegacji rzemieślniczej.

„Pierwsze posiedzenie komisji rzemieślniczej odbyło się dnia 28 lutego pod przewodnictwem p. prezydenta miasta.

Na posiedzeniu tem postanowiono zaprośić rzeczoznawców po 2 z każdego fachu.

Na następnym posiedzeniu zabrał głos zaproszeni. Okazało się iż wszyscy właściciele żądali ustanowienia 11—12 godzinnego dnia roboczego, zaś pracownicy — 10—11 godzinnego maksimum, z 2 godzinną przerwą.

Właściciele zakładów: ciemielskich, szewskich, kamieniarskich, fryzjerskich i wędliniarzy proponowali 12 godzinny dzień roboczy. Pracownicy tychże zakładów żądali 11 godzinnego maksimum.

Właściciele zakładów: ślusarskich, kowalskich i stolarskich proponowali 11½ godzin pracy. Pracownicy zaś 11 godzin.

Właściciele zakładów: drukarskich, cukierniczych i krawieckich proponowali 11 godzin pracy, pracownicy zaś — 10 godzin.

Właściciele piekarni proponowali 10 godzin. Pracownicy zaś — 9 godzin.

Różniemi okazali się również zdania właścicieli i pracowników w sprawie świętowania niedziel.

Projekt p. Fiszmana, by osobom niewładającym językiem polskim dać możność wypowiedzenia się w języku żydowskim, nie został nawet postanowiony przez przewodniczącego pod głosowanie. To samo miało miejsce z wielu innymi projektami delegacji.

Wobec tego, iż wyjaśniło się, że większość członków komisji solidarnie głosowała przeciw wszystkiemu projektom delegacji pracowników, delegacja oświadczyła, iż uważa za zbytęzną swą obecność w komisji i opuściła salę obrad.

Po sprawozdaniu delegacji rzemieślniczej zabrał głos p. Golde jako sprawozdawca delegacji pracowników handlowych.

„Prócz 5 przedstawicieli pracowników i tyluż — kupców weszli w skład komisji, jako pomocnik naczelnika powiatu, prezydent miasta, naczelnik 4 okręgu akcyzy, komisarz II cyrkułu i sekretarz magistratu. Delegacja pracowników miasta w komisji do zwalczania wielu przeszkód. Z wielkim trudem trzeba było zdobywać sobie prawo głosu. Jeśli udało się jej przeprowadzić zaledwie drobną część swych projektów, to delegacja temu najmniej winna.

Zaraz na samym wstępie obrad zaznaczyła się rozbieżność zdań 3 delegacji. Po dwukrotnych wyborach przewodniczącego okazało się, iż p. prezydent miasta otrzymał 5 głosów przy 3 powstrzymujących się i 4 — contra.

Projekt delegacji pracowników o dopuszczeniu publiczności na salę obrad nie został nawet przez p. przewodniczącego postawiony pod głosowanie. Postanowiono zaprosić kilku kupców i pracowników, jako rzeczoznawców z głosem doradczym.

Następne posiedzenie dnia 28 lutego poświęcone było wysłuchaniu zaproszonych rzeczoznawców.

Pp. Romaniowicz żądał, by na Częstochówce od 1 maja do 1 października były zakłady handlowe otwarte przez 15 godzin dziennie, nie wykluczając niedziel i dni świątecznych.

Świdorski żąda 15 godzin z prawem przedłużenia dnia roboczego za dobrowolną umową i specjalnym wynagrodzeniem.

Jastrzębski proponuje 12 godzin w dni powszednie, 5 godzin w święta.

Zaręba w powszednie dni od 8—8 wiecez, w niedziele — zamykać.

Rudzik żąda 15 godzin w powszednie i świąteczne dni.

Lukasz w imieniu pracowników w cukierniach żąda 14 godzinnego maksimum dnia roboczego (od 8 — 10 wiecez). W niedziele i święta zamykać na czas od 10 g. do 1 pop. Za pracę w święta — oddzielnie wynagrodzenie.

Horowitz żąda 11 godzinnego maksimum dziennej pracy. Co do świąt, żąda dla żydów, świętujących w sobotę, prawa 5 godzinnej pracy w niedziele.

Na tem drugie posiedzenie zostało zakończone.

(Dokończenie nastąpi).

Telegramy.

Zamknięcie politechniki.

Ryga, 22 TAP. Z rozporządzenia dyrektora zajęcia w politechnice chwilowo wstrzymane z powodu odbytego zebrania, na które nie było udzielone pozwolenie.

Napady.

Petersburg, 22 TAP. W Mińsku zrabowany został na 120 rb. magazyn Guttnera.

W Łowiczu zrabowano włościaninowi Florczykowi 9 rb.

W Kiszyniowie obrabowano na nieznaczną sumę lekarza Wasilewicza.

We wsi Rubomlu tłum włościan zabił rodzinę wdzy Wajemana i zrabował 340 rb.

W Morszańsku zabrano z kasy składu ziemskiego 87 rb.

Na stacji Piwnie 7 ubrojenych ludzi zburzyło aparat telegraficzny i zabrało 8 rb.

W Ekaterynosławiu z kantoru młyna Manzona zabrano 1,122 rb.

W Humaniu kupcowi Makogon zabrano 91 rb.

W Łodzi wystrzami z rewolweru zraniona została służka.

W Atkarskim powiecie w lesie skarbowym zabity został stróż.

W Iwanowo-Wozniesieńsku raniiony został dwoma kulami strażnik.

We wsi Nowe Chojny pod Łodzią śmiertelnie raniono sołtysa i zrabowano 4 rb.

Pod Symbirskiem zabity został pocztylion i furman, wiozący pocztę z pieniędźmi.

We wsi Chołuże około Iwanowo-Wozniesieńska nastąpiło starcie na tle partyjnym pomiędzy włościanami a robotnikami fabryki Babina. Ranionych 13 osób.

Pogrzeb ofiar.

Toulon, 22 T. wł. Około 20,000 osób wzięło udział w pogrzebie nierozpoznanych ofiar rozbitego pancernika „Jena“.

Ruble w Berlinie.

Dział 22 marca 214.80.

W sprawie kasy przezorności dla członków Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 54 „Gońca Częstochowskiego“, Dr. Pietrasiewicz, prezes Zarządu Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, zawiadomił członków kasy o projekcie swoim, jaki ma za zamiar przedstawić na najbliższym Ogólnem Zebraniu, a polegający na tem, aby na wypadek śmierci, którego z członków, rodzina pozostała po nim, nie znalazła się w nędzy.

W szczeru punktach projektu widac wielką humanitarność kierownika Tow. Poz. Oszcz. na który dotąd nikt u nas w kraju nie zdobył się.

Po podaniu wzmiankowanego o projekcie do publicznej wiadomości sądzim, że znajdują się osoby, które istotnie zainteresowały się tak społeczną sprawą, odezwą się w Twym poczytnym organie z odpowiednią dyskusją.

Niestety nikt widocznie nad czytaniem projektu Dr. Pietrasiewicza nie zastanawiał się głębiej, za wyjątkiem p. N. K., który w № 59 „Gońca częstochowskiego“ projekt ten pochwalił. Ale za to grupka ludzi, niezwykłych publicznie ujawniać swoich zapatrywań, prowadzi cichą robotę, krytykując na różny sposób projekt, który, gdyby członkowie Tow. Poz. Osz.

odrzućli na Ogólnem Zebraniu, dowiedliby swej bezmyślności i braku wszelkiego dążenia do postępu, mającego na celu zabezpieczenie bytu pozostałych rodzin po członkach Tow.

Oto w tej kwestji pragnę zabrać głos, prosząc Cię Szanowny Redaktorze o gościnę na łamach Twojego poczytnego pisma.

Ociagałem się do tej pory z mojem głosem dla tego, że chciałem upewnić się, jak też nasi Czestochowianie myślą o swoich bliźnich — uboższych.

Spostrzeżenie moje bardzo ujemnie wypada: kto ma pełny wór pieniędzy, najwięcej dowodzi, to o bezcelowości takiej kasy przeczności, to o tem, że za wysoki procent odliczania po jednym groszu od rubla na rzecz przeczności, od wszelkich pożyczek zaciąganych w Tow. Poż. Oszcz. Tomaczą, że jeżeli członek bierze po trzy razy rocznie pożyczkę 600 rub. to za dużo zapłaci na fundusz przeczności, a będzie korzystać rodzina jego z takiej że 100 rub. zapomogi. Jak rodzina po członku, który tylko po 30 rub. na rok pożyczal i nawet pełnego udziału członkowskiego 100 rub. miał.

Więc ci ludzie nie zrozumieją? Jaką powodował się Dr. Pietrasiewicz? Oż! inicyjator, o ile ja rozumiałem, miał i ma na celu tylko tych uboższych członków.

Dla rodziny, której zmarły członek obracał pożyczkami 600 rub. — fundusz 100 rublowy, może niema tej wartości, bo to musi być rodzina zamożna, gdyż i Tow. nie ryzykowało-by udzielać takich dużych pożyczek, ale dla rodziny uboższego, pozostającej po śmierci swej głowy bez środków do życia i na pastwie losu owe 100 rub. zapomogi niesłychanie położenie jej pchnie na drogę dobrobytu.

Projekt ten właśnie, to jest zabezpieczenie ludzi od nędzy, a nie dla powiększenia majątku. Pożyczek 600 rublowych, któreby kilkakrotnie przez jednego członka były obracane w ciągu roku jest bardzo mało. Przeważnie takie pożyczki są roczne, więc aby z tych groszy uskładać rb. 100, to trzeba corocznie brać 600 rb. pożyczkę przez lat 33, a więc i dla tych zamożnych jest interesem taka kasa przeczności! **Plomaczenie zaś, że grosz od rubla za duże procent, to granie na nerwach skąpstwa lu-**

dzkiego, bo jeżeli Tow. daje pożyczki najtaniej w całym kraju, nawet wtenczas, gdy o grosz koszt pożyczki podniesie się, czy można być tak nie czułym dla biedniejszych i żalować im tych r. 100?.

W nadechodzącą niedzielę Ogólne zebranie Tow. Poż. Oszcz. więc uważam za obowiązek obywatelski dać to wyjaśnienie, które może ułatwić dyskusję i nawet tych niechętnych uczyni zyczliwymi dla projektu.

J. K.
Członek Czest. Tow. Poż. Oszczędn.

Henryk Wehr

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł dnia 21-go Marca r. b. przeżywszy lat 39.

Pogrążeni w głębokim smutku żona, dzieci i rodzina zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na odprowadzenie sprowadzonych z Myszkowa zwłok ze stacji miejscowej **dziś** o godzinie 11 zrana na cmentarz ewangelicki.

Oddział Techniczny
T-stwa „PROWODNIK“
Sosnowiec. Telefonu № 202.
Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

T-stwo „FERRUM“
Oddział w Sosnowcu,
TELEFON № 202.
Artykuły techniczne, żelazo, cement, węgiel.

Rok założenia 1902.
Nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej medalem złotym, dyplomem i krzyżem złotym 1906 r.

SKŁAD WĘDLIN
WŁADYSŁAWA WRÓŃSKIEGO w SOSNOWCU.
POLECA codziennie, — świeże wędliny.
Na nadchodzące Święta Wielkanocne — **SZYŃKI** różnej wielkości w znacznym wyborze. Ceny umiarkowane.

Główny sklep: ul. Mikołajewska 10. 60—5-3
Filja: dom Turskiego, naprzeciw dworca wiedeńskiego.

H. K. T.
Września!!!
J. Malczewski
KATOWICE, ul. Pocztowa 8.
Specjalny polski skład cygar
poleca się Szanownej Publiczności.

W nowo otworzonym **Ruskim handlu**
J. Pietrowca Aleja II-ga 30.
Nadeszły **świeże świąteczne towary**, oraz Litewskie **szynki, Mąka** Lubelska. 68—3-1

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 kwietnia r. b. **zaprzestaniemy dodawać** portrety premjowe.
Zatem **tylko do tego czasu każdy może korzystać z premjum.**
Z szacunkiem
Bracia Altman,
Sosnowiec—Będzin.
58—3-2

Wydawca F. D. Wilkoszewski.

Stowarzyszenie
rzemieśln.-przemysłowe
z dniem 20 marca
zapisuje kandydatów
na członków stowarzyszenia i informuje w lokalach:
P. Dąbrowskiego Aleksandra, Krakowska 6; p. Lapińskiego Fr. II Aleja 27 (magazyn Sakowskiego); p. Piotrowskiego Gustachego, Warszawska 45; p. Sobieraja Feliksa, Waly 8; p. Trawińskiego Romana II Aleja 23. 75—4-1

!!! Niebawem nowość!!! Korzystajcie z okazji! Każda osoba fotografująca się w naszym zakładzie otrzymuje „Premjum“ bezpłatnie: broszkę, szpilkę do krawatu, parę spinek, lub brelok ze swoją fotografią. Tuzin wizytowych fotografii tylko Rb. 2, tuzin gabinetowych Rb. 5, portret naturalnej wielkości Rb. 3.50. Pierwszorzędnny Zakład Artystyczno-Fotograficzny istniejący od 1870 r. **B. Wollenberg i S-wie**, II-ga Aleja № 40, dom Breszla.
Uwaga!!! Fryzowanie i czesanie pp. bezpłatnie. 44—

Do wynajęcia w każdym czasie dwa sklepy duże na tarakocie z mieszkaniami, piwnicami, mogą być odpowiednie na restaurację, jadłodajnię, wyroby rzeźnicze. Obok kościoła św. Barbary w Czestochowie. Wiadomość u gospodarza I. Lipińskiego Nr. 15-w. 19-9

Do sprzedania garnitur mebli. Ulica Krakowska № 6, Dąbrowski 41—6-4

Do sprzedania dom narożny „duży” ze 4-ma sklepami przy ul. Wielunskiej, obok parku w każdym czasie. Wiadomość u Sukcesorów Pawła Maciałowicza na Czestochówce. 65—3-2

Do sprzedania urządzenie sklepowe. Wiadomość: A. Fajman, Aleja II № 16. 73—3-1

Utrzymanie dla rodziny. Sklep istniejący kilkanaście lat — do odstąpienia. Produkty spożywcze, nabiał i dystrybucja. Obok fabryki pod Sosnowcem. Wiadomość u reprezentanta Gońca Czestochowskiego, Hotel Warszawski № 5. 72—6-1

Z dniem 1 marca r. b. został otwarty w **Sosnowcu** przy ul. Warszawskiej № 5, gdzie warsztat p. Kranca
ZAKŁAD
Slusarsko Elektrotechniczny pod firmą

S. Owsiak i A. Niekowal.
Firma wykonuje szybko i akuratanie wszelkie prace w zakresie elektrotechniki wchodzące, jak instalacje, zakładanie światła elektrycznego, telefonów, dzwonek elektrycznych, ostrzegaczy, piornochronów, dynamomaszyn, oraz wszelkie w tym zakresie reperacje. Zamówienia mogą być uskutecznione ustnie lub listownie.
Polecając się łaskawym względom Szan. Publ. pozostajemy Z szacunkiem 235—
S. Owsiak i A. Niekowal.

Harmonje hromatyczna sprzedam. Czestochowa, Krakowska Lassota Organistrz. 61—4-2

H. Imich w Czestochowie, poleca na nadchodzący sezon budowlany: farby i pokosty, cement i gips. Cegłę ogniotrwałą i mączkę szmatową krajową i zagraniczną. 55—5-2

Felczer poszukuje posady w miejscu lub na prowincji, Wymagania skromne. Oferty „Felczer”. 70—7-1

Mebel i sprzęt domowy z powodu wyjazdu do sprzedania. Szkolna 15, wiadomość u gospodarza. 69—1

Ktoryby z panów rzeźników chciał prowadzić na własny rachunek **jakę** (można i wędliniarń) w Żabkowiech przy Stowarzyszeniu Spożyw. „Spofem” — zechce zgłosić się do Zarządu tegoż Stowarzyszenia”. 59—2-2

Zakład slusarsko mechaniczny poleca części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i książki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także naprawy i emalowanie. Zarządzający Kurasiewicz, Czestochowa, Teatralna 3. Cyklodrom. 43—180
Poszukuje się monety dawne polskie i starożytne wogóle pamiatki. Wiadomość w Redakcji